

T. XVI (2013) Z. 2 (32)  
ISSN 1509-1074

**ROCZNIK  
HISTORII PRASY POLSKIEJ**  
DOI: 10.2478/yhpp-2013-0019

Life rhythms:  
Everyday life and festivals  
in the 18th century  
handwritten newsheets

**Rytmy życia.  
Codziennosc  
i swieto w gazetach  
rękopiśmiennych  
czasów saskich**

Instytut Historii  
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN  
ul. Podchorążych 2  
PL 30-084 Kraków  
e-mail: bpopiolek@up.krakow.pl

**Bożena  
POPIOLEK**

**KEY WORDS:**

Early Polish press, newsheets (avvisi), Polish  
mentality in the 18th century, everyday life,  
festival and carnival time

**SŁOWA KLUCZOWE:**

prasa rękopiśmienna, gazety ulotne,  
mentalność, codzienność, święto, karnawał,  
czasy saskie

**ABSTRACT**

Everyday life and festival time, when the  
humdrum routine is suspended, are two  
categories of reality which correlate with  
different types of response. The value of the  
latter category was by no means missed by the  
18th-century Polish editors when they compiled  
the contents of their avvisi. These handwritten  
newsheets bear witness to both their editors' and  
readers' preference for all things extraordinary,  
such as spectacles, pageants, ceremonies,  
uncommon or shocking political events.  
Or, in other words, 'otherness', 'strangeness'  
and anything that changed or challenged the  
familiar patterns of everyday life defined their  
information canon.

**ABSTRAKT**

Codziennosc i swieto to dwie odrębne  
kategorie rzeczywistości, które różnią się  
przede wszystkim odmiennym rodzajem  
ludzkich doświadczeń i w taki sposób były  
postrzegane przez redaktorów rękopiśmiennych  
awizów. Rękopiśmienne gazetki są więc przede  
wszystkim zapisem rzeczy nadzwyczajnych  
– spektakularnych widowisk, odświętnych  
ceremonii, rzadkich lub wstrząsających  
wydarzeń politycznych, które wpisywały się  
w społeczny odbiór. „Inność”, „odmienność”  
i „niedziennosc”, a więc to co zmienia  
i zaburza porządek codzienności,  
stanowiły ich podstawowy kanon  
informacyjny.

## Streszczenie

Interesującym przykładem źródła historycznego, które koncentrowało się na notowaniu zdarzeń niecodziennych są rękopiśmienne awizy. Dla tej kategorii źródeł „inność”, „odmienność” i „niecodziennosc”, a więc to co zmienia i zaburza porządek codzienności, stanowiły podstawowy kanon informacyjny. Dominującą cechą gazet rękopiśmiennych epoki baroku jest ich relacyjność. Dla części redaktorów gazet rękopiśmiennych jedynie nowiny polityczne i publiczne, rozumiane najczęściej jako nadzwyczajne wydarzenia z udziałem znanych osób były istotne, reszta wydawała się mniej ważna. Codziennosc i święto to dwie odrębne kategorie rzeczywistości, które różnią się przede wszystkim odmiennym rodzajem ludzkich doświadczeń i w taki sposób były postrzegane przez redaktorów rękopiśmiennych awizów. Mimo to rękopiśmienne gazetki są przede wszystkim zapisem rzeczy nadzwyczajnych — spektakularnych widowisk, odświętnych ceremonii, rzadkich lub wstrząsających wydarzeń politycznych, które wpisywały się w społeczny odbiór.

\*\*\*

Historyk, próbujący szukać śladów codzienności w materiale źródłowym, jakim są gazetki rękopiśmienne musi się zderzyć z pewnym ograniczeniem, wynikającym z milczenia źródeł. Jeśli bowiem będziemy traktować codzienność w kategorii antropologicznej jako nieuświadomiony bieg zdarzeń, które dzieją się obok i wokół nas, pewien nieuchronny porządek, któremu człowiek podlega stale i mimo woli, oczywistość, która istnieje zawsze i obok której przechodzimy bez wnikania w sens jej istoty, to nasze badania muszą koncentrować się na sprawach tak zwyczajnych, że być może nieuchwytnych w materiale źródłowym<sup>1</sup>. „Praktykowanie codzienności” — jak zauważył Roch Sulima<sup>2</sup> — nie potrzebuje żadnej definicji, gdyż tkwi w chwili bieżącej, do której się nie powraca i której się nie zauważa, bo codzienność jest jak powietrze wypełniające przestrzeń — bezbarwna. Dopiero zdarzenia niecodzienne, nadzwyczajne, często jednostkowe i jednorazowe, które zaburzają rytm codziennego życia, wdzierając się w nie gwałtownie i brutalnie, uświadamiają nam milczącą obecność codzienności. Codzienność i święto to dwie odrębne kategorie rzeczywistości, które różnią się przede wszystkim odmiennym rodzajem ludzkich doświadczeń.

Interesującym przykładem źródła historycznego, które koncentrowało się na notowaniu zdarzeń niecodziennych są właśnie rękopiśmienne awizy. Dla tej kategorii źródeł „inność”, „odmienność” i „niecodzienność”, a więc to co zmienia i zaburza porządek codzienności, stanowiły podstawowy kanon informacyjny. Przemawia za tym często powtarzane przez redaktorów gazet zdanie — „Stąd nie mam nic do oznajmienia, tylko że od tygodnia zima się stanowi i mrozy wielkie bywają”<sup>3</sup>. Codzienność była więc dla redaktorów gazet tak nieistotna i niewiele znacząca, że nie warto było poświęcać jej uwagi. Jak w każdej epoce, tak i wówczas prasa żywiła się sensacyjnymi wiadomościami, a ich brak gasił zainteresowanie piszących i czytelników, na co wskazuje notatka ze Lwowa z 13 XI 1720 roku — „oprócz confirmatiew *de meliori statu* miasta Lwowa i że przez ten tydzień nikt

---

<sup>1</sup> Por. R. Sulima, *Antropologia codzienności*, Kraków 2000; W. Kędzierzawski, *Codziennosc jako kategoria antropologiczna w perspektywie historii kultury*, Opole 2009.

<sup>2</sup> R. Sulima, *Antropologia...*, s.

<sup>3</sup> Nowiny dla Elżbiety Sieniawskiej z Zamościa 10 II 1719, Biblioteka Czartoryskich (dalej cyt. BCz), rkps 2739 IV, k. 15.

nie umarł, i na przedmieściach nie tak bardzo wyrywa jako przedtem, *absolute* nie masz stąd co donieść. W Żółkwi także całe zdrowo<sup>4</sup>. W burzliwej rzeczywistości czasów saskich nawet wiadomość o zanikających ogniskach zarazy wydawała się rzeczą zwyczajną i mało interesującą — „Od Kamieńca piszą, że po spalonych domach zapowietrzonych w Żwańcu i przy tych mrozach powietrze się uśmierzyć miało, co daj Boże<sup>5</sup>. Dla części redaktorów gazet rękopiśmiennych jedynie nowiny polityczne czy też szerzej — publiczne — rozumiane najczęściej jako nadzwyczajne wydarzenia z udziałem znanych osób były istotne, reszta wydawała się mniej ważna. „Nie masz tą pocztą co osobliwego oznajmić *in publicis*...” — pisał redaktor gazetki<sup>6</sup>. „*Absolute* stąd nie masz co przydać *ex publicis*, tylko *in undatio* wód, splukawszy Pragę i Solec, opada...” — donosił zmartwiony monotonią zdarzeń autor wieści z Warszawy<sup>7</sup>. O ile ciekawiej brzmi relacja innego redaktora, który powołując się na nowiny cudzoziemskie z Wyspy św. Krzysztofa i okrętu mijającego Barbados, opisywał niecodzienne i wręcz nadzwyczajne wydarzenie, jakim był wybuch wulkanu 5 kwietnia 1718 r., który zniszczył niewielką, ale piękną wysepkę —

dało się widzieć jakoby się niebo zapaliło, potem fetor siarczysty począł zalatywać [...], trzaskanie straszliwe, jak kiedy by pioruny biły, albo z kartanów strzelano, po tym spadł popiół miasto deszczu, nazajutrz o godzinie szóstej z rana taka nastąpiła ciemność, że niepodobna było co widzieć bez świce, proch zaś padał od rana aż do siódmej z wieczora, który był gruby na okręcie na ośm ćwierci tak miałki jako mąka, nazajutrz padał także, ale już nie tak rześisto, a on okręt mając wiatr po sobie, płynął do zamierzonego portu Guarda Loupa, tam się dowiedzieli straszny i żaloszny nowiny, że Insula Vincenty na powietrze, dziwnym sposobem w górę wyleciała w proch drobny<sup>8</sup>.

Człowiek czasów saskich tęsknił za „spokojną codziennością”, zmęczony nadmiarem wydarzeń militarnych i politycznych. Względna regularność, z jaką ukazywała się prasa rękopiśmienna, odnotowywane przez redaktorów miejsce i czas opisywanych wydarzeń — dzień, miesiąc, rok — to odwołanie się do codzienności, tego nieuświadomionego, konkretnego „tu i teraz” spraw, które się dzieją, wprowadzało swoisty porządek, nadawało znamion systematyczności i powtarzalności nowin, a więc wpisywało się w pewien rytm codziennego życia. Jednocześnie ta pozorna regularność poczty, dostarczającej rękopiśmiennie gazetki, w życiu prowincjonalnych odbiorców stanowiła wydarzenie niecodzienne, ważne i oczekiwane. Tak więc splot tych dwóch kategorii — codzienności i nadzwyczajności — stano-

<sup>4</sup> Nowiny ze Lwowa dla Elżbiety Sieniawskiej, 13 XI 1720, BCz rkps 2739 IV, k. 255.

<sup>5</sup> Nowiny z Zamościa dla E. Sieniawskiej, 10 II 1719, BCz rkps 2739 IV, k. 15.

<sup>6</sup> Rybczyński do E. Sieniawskiej, Nowiny z Warszawy 2 III 1715, BCz rkps 2744 II, k. 215.

<sup>7</sup> Nowiny z Warszawy dla E. Sieniawskiej, 23 III 1719, BCz rkps 2739 IV, k. 55.

<sup>8</sup> Nowiny cudzoziemskie dla E. Sieniawskiej, 20 IV 1718, BCz rkps 2741 IV, k. 57.

wił ważny element ówczesnej rzeczywistości, znajdujący odzwierciedlenie w prasie rękopiśmiennej.

Dominującą cechą gazet rękopiśmiennych epoki baroku jest ich relacyjność. Jako jedno z podstawowych mediów informacyjnych gazety rękopiśmienne dostarczały przede wszystkim wiedzy na temat dziejących się wydarzeń w postaci opisów i relacji, pokazywały pewien typ zdarzeniowości, jednocześnie interpretując ją i waloryzując, tworząc pewien określony obraz rzeczywistości<sup>9</sup>. Ta „zinterpretowana rzeczywistość”, przefiltrowana w umyśle wielu osób (informatora, redaktora gazetki, czytelnika) tworzyła pewien specyficzny, niecodzienny obraz świata. Raz były to wydarzenia polityczne czy militarne, innym razem ceremonie i święta. Jednocześnie poprzez odnotowywanie, gromadzenie i wartościowanie faktów nowiny rękopiśmienne stały się źródłem społecznej pamięci, przechowując nie tylko wiedzę o wydarzeniach, ale i społeczny mechanizm ich selekcji. Nie dziwi więc nierównomierne rozłożenie akcentów, gdzie obok informacji — zdawałoby się — o istotnym znaczeniu odnajdziemy wieści bałamutne czy zgoła nieprawdziwe. Ograniczoność dostępu do bezpośrednich źródeł informacji, jak i dziejących się wydarzeń, czy też niewielkie rozmiary nowin rękopiśmiennych, zmuszające do wyboru materiału informacyjnego, powodowały, że wśród opisywanych zagadnień prym wiodły zdarzenia nadzwyczajne i niecodzienne, obliczone zwykle na wywołanie zainteresowania czytelników. Możemy więc przyjąć, że rękopiśmienne awizy są przede wszystkim zapisem rzeczy nadzwyczajnych — spektakularnych widowisk, odświętnych ceremonii, rzadkich lub wstrząsających wydarzeń politycznych. Kiedy jeden z gazeciarzy, relacjonując wydarzenia z Polski, gdzie król August III czynił zwyczajne przygotowania do wyjazdu na sejm, zastrzegał — „jeśli koniunktury pozwolą, które w czasie generalnej wojny często mienia się” — wprowadzał tym samym element niepewności w ten codzienny, poukładany świat oczekującego wieści odbiorcy. A gdy jeszcze dodawał — „O generalnym pokoju już cale ucichło i owszem przeczuwają generalny ogień w całej Europie, na którego gaszenie wszystkie państwa zmawiają się”<sup>10</sup> — możemy mniemać, że codzienność została dramatycznie zachwiana.

Szczególony charakter rękopiśmiennych newsów zależał w dużej mierze od gustów i potrzeb potencjalnych odbiorców, którzy oczekiwali bieżących i rzetelnych informacji lub — wiodąc spokojne i monotonne życie na prowincji — fascynującej rozrywki. Tak więc gazeta to również swego rodzaju kronika towarzyska, informująca o mających się odbyć balach, redutach, operach i spektaklach. „W przyszlą

---

<sup>9</sup> Por. B. Popiołek, *Między prawdą a plotką. Prasa rękopiśmienna epoki saskiej jako źródło do historii mentalności*, [w:] *Sic erat in factis. Studia i szkice historyczne dedykowane Profesorowi Bogdanowi Rokowi*, pod redakcją naukową E. Kościk, R. Żerlika, F. Wolańskiego, Toruń 2012, t. II, s. 295–309; taż, *Z kraju i ze świata. Krakowska gazeta rękopiśmienna z 1729 r. jako źródło do historii mentalności epoki saskiej*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2012, t. XV, z. 1 (29), s. 23–39.

<sup>10</sup> Z Drezna 17 VIII 1746, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (dalej cyt. BOss.) rkps 853, k. 23, (skan Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, dalej cyt. DBC).

niedzielę książę Radziwiłł kanclerz traktować będzie, przybrawszy sobie Jejmość Panią Hetmanową W[ielką] WXL. Reduty od przyszłej niedzieli za tydzień zaczną się...” — informował swoją protektorkę Elżbietę Sieniawską jeden z redaktorów<sup>11</sup>. Przy innej zaś okazji donosił — „Dla uroczystości dzisiejszej Feston, który król JMość na Kempie Wiślanej między Oborami i Otwockiem wyprawuje, do przyszłej niedzieli odłożony...”<sup>12</sup>. W niektórych przypadkach nowiny przybierają wręcz charakter diariuszy, jak ten adresowany do Elżbiety Sieniawskiej, w którym autor zdawał relacje z ceremonii przybycia królewiczowej Józefy Marii Habsburżanki na bal drezdeński — „Od zaczęcia tedy tego aktu diariusz wszystkich zabaw JO WM Pani Dobrodziejce opisuję”<sup>13</sup>. Przedmiotem swojej relacji-diariusza redaktor uczynił opis „balów solennych z ceremoniami”, w których brała udział para królewska August II i Krystyna Eberhardyna oraz królewicz Fryderyk August z małżonką i rzeszą zaproszonych gości — ministrów, dyplomatów i dworzan. Dla opisującego dworskie zabawy redaktora istotne było przede wszystkim utrwalenie w pamięci dworskich ceremonii i zwyczajów, balów i towarzyszących im układów tanecznych — „nasi Panowie po polsku tańcowali, królewicowa JMość po polsku tańcowała z naszymi, z JMśc Panem Marszałkiem i JMśc Panem wojewodą trockim. Bal był aż do dwunasty w noc. Dam było piękne grono. Wczora była komedia, a raczej tragedia [...], ale nie było nic osobliwego na niej tylko jakieś zdesperowane amory i lamenty”<sup>14</sup>. Dla tegoż redaktora zdarzeniem niecodziennym była obecność polskich tańców na drezdeńskim dworze oraz grono pięknych kobiet.

Na zainteresowania czytelnicze odbiorców rękopiśmiennych nowin wpływ miał także charakter epoki. Człowiek baroku był przede wszystkim widzem, a ówczesna kultura stwarzała liczne okazje do wizualizacji różnych fragmentów rzeczywistości — od efektownych ceremonii rodzinnych, barwnych jarmarków i karnawałów, zabaw ludycznych, wojskowych karuzelów po wydarzenia polityczne, przybierające niekiedy postać inscenizowanych widowisk (bitwy, batalie, kongresy pokojowe). *Homo ludens* czasów saskich to człowiek rozmiłowany w beztroskiej zabawie, która pozwalała mu uwolnić się od nadmiaru tragicznych przeżyć — wojny, epidemii czy żywiołowych katastrof, których był nieustannym świadkiem.

Czasem niecodziennym, kojarzącym się z zabawą, radością, uwolnieniem od codziennej monotonii i trudów, był okres świąt, których w ówczesnym kalendarzu liturgicznym było sporo. Niektórzy redaktorzy nowin pozwalali sobie na złożenie świątecznych życzeń prenumeratom awizów. „Następującej Paschalnej uroczysto-

---

<sup>11</sup> Mowa tu o Karolu Stanisławie Radziwiłł (1669–1719), kanclerzu wielkim litewskim, i Agnieszce Emercjannie z Warszuckich Pocięjowej, żonie Ludwika Kazimierza Pocięja, hetmana wielkiego litewskiego i wojewody wileńskiego. Rybczyński do E. Sieniawskiej, Warszawa 7 II 1715, BCz rkps 2744 II, k. 249.

<sup>12</sup> Ten do tejże, Warszawa 15 VIII 1715, tamże, k. 285.

<sup>13</sup> Nowiny z Drezna dla E. Sieniawskiej, 6 IX 1719, BCz rkps 2744 II, k. 619.

<sup>14</sup> Tamże, k. 625.

ści z wszystkimi wesołościami winszuje JO WP...” — pisał jeden z nich, a zaraz wspominał o planowanych rozrywkach królewskich Augusta III — polowaniu na głuszcę, którym przeszkodziło królewskie przeziębienie i katar, więc król „dotąd się spoczynkiem zabawia”<sup>15</sup>. Warto przy tym zwrócić uwagę na odmienną znaczeniową słów — „bawić się” czy „zabawiać”, które oznaczało wówczas tyle, co „trudnić się”, „zajmować się”, „pracować”, zaś „weselić” było wyraźnym nawiązaniem do rozrywki i zabawy w dzisiejszym znaczeniu. Zabawa to swobodne i radosne zachowanie, choć nie pozbawione pewnych reguł, wynikających z obowiązujących rytuałów i zwyczajów, sztucznie wydzielony czas i przestrzeń warunkowane odmienną obyczajowością<sup>16</sup>. Zabawa i święto — odmienna, fikcyjna rzeczywistość, która burzy uporządkowany świat — była powszechnie oczekiwaną formą spędzania czasu. Uwalniała człowieka od codziennej monotonii, wprowadzała w obszar beztroski, czyniła świat bardziej znośnym, ale i pozwalała dotknąć sfery sacrum<sup>17</sup>. Święto — religijne czy rodzinne — jest związane z określoną tradycją kulturową, wpisane w jej system postrzegania świata, jest symbolem pewnego porządku, zasadą, która reguluje otaczającą człowieka rzeczywistość<sup>18</sup>. Brak stabilizacji politycznej i ogólne nadmierne rozchwianie czasów saskich powodowało, że ludzie tej epoki szczególnie dotkliwie odczuwali wszelkie zawirowania, stąd oczekiwanie ładu i przywiązanie do powtarzalności pewnych form, zachowań i symboli, które narzucał czas świąt.

Niemalą miejsca w rękopiśmiennych przekazach zajmowały więc opisy świąt religijnych i rodzinnych z udziałem zgromadzeń zakonnych i kleru świeckiego, bractw czy cechów miejskich, które swoim niecodziennym, odświętnym — a jednocześnie stałym i powtarzalnym — charakterem wpisywały się w ówczesną przestrzeń miasta czy wsi, dając poczucie sensu i stałości, i przyciągając uwagę tłumów. Szczególnego znaczenia nabierała więc „przestrzeń święta”, swoiste sacrum, ten wydzielony obszar, w którym dokonywały się obrzędy i ceremonie — kościół, klasztor, dom rodzinny czy miasto<sup>19</sup>. „Po nabożeństwie na zamku dwunastu ubogich częstowano, którym nogi umywał na miejscu króla JMści JMć Biskup chełmiński, podkanclerzy koronny, służyli tym ubogim do stołu Ichmość Panowie Ministri Marszałek, Kanclerz WW Koronni, JMP Podskarbi nadworny koronny”<sup>20</sup> — zda-

<sup>15</sup> Gazeta cudzoziemska, 30 III 1746 r., BOss rkps 853, k. 9 (skan DBC).

<sup>16</sup> Szerzej na temat znaczenia terminu zob. M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, tłum. A.A. Goreniewie, Kraków 1975; R. Caillois, *Ludzie a gry i zabawy*, [w:] tenże, *Żywioł i ład*, przeł. A. Tatariewicz, Warszawa 1973, s. 299; B. Sułkowski, *Zabawa. Studium socjologiczne*, Warszawa 1984, s. 51; J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, przeł. M. Kurecka, W. Wirpsza, Warszawa 1998, s. 31.

<sup>17</sup> Zob. H. Mielicka, *Antropologia świąt i świętowania*, Kielce 2006.

<sup>18</sup> Tamże, s. 23.

<sup>19</sup> Por. tamże, s. 25.

<sup>20</sup> Nowiny z Warszawy 25 III 1721, BCz rkps 2739 IV, k. 295.

wał relację z uroczystości wielkanocnych jeden z redaktorów. Większość tradycyjnych ceremonii, jak wesela, chrzty, pogrzeby czy obrzędy miejskie miała określony porządek, kolejność zachowań i rytuałów. Odbywała się zwykle w dobrze znanym otoczeniu, wśród grona krewnych, przyjaciół, ale i osób z sąsiedztwa — kleru świeckiego i zakonnego, konfratrów z bractw dewocyjnych, czy nawet miejskiej biedoty, która była częstym i stałym elementem wszelkiego rodzaju uroczystości<sup>21</sup>. Tak więc, mimo że był to w przeważającej części czas nieskrępowanej zabawy i radości, istniał w nim pewien ład i ustalony wzorzec postępowania, wynikający z obowiązujących relacji społecznych.

W rękopiśmiennych awizach odnajdziemy też świadectwa wielkich emocji, które towarzyszyły niecodziennej rzeczywistości, przejawiały się w postawach i zachowaniach wobec śmierci, zagrożenia, czy radosnej zabawy. „W poniedziałek odprawiła się ceremonia wojskowa do pogrzebu JMP śp. Gene[rala] Rybińskiego przy asystentey gwardii koro[nnej] z cekhauzu do WW. OO. Kapucynów, gdzie *in orastinum* pochowany”<sup>22</sup>.

W obrębie zainteresowania gazeciarzy pozostawały przede wszystkim zabawy, święta i uroczystości, które wiązały się z dworem królewskim bądź ludźmi z kręgu elit politycznych i urzędniczych. Wydarzenia te przyciągały uwagę nadzwyczajną oprawą artystyczną i wystawnością. Nowe zwyczaje, które pojawiły się w Polsce wraz z panowaniem Augusta II budziły na przemian fascynację i potępienie, ale zawsze były przedmiotem powszechnej uwagi. Król nie zamykał się — jak poprzedni władcy — w gronie dworzan i urzędników, ale chętnie zapraszał do udziału w muzyczno-teatralnych widowiskach tłumy mieszczan i szlachty, organizując je w przestrzeni miejskiej Warszawy, Drezna czy Lipska<sup>23</sup>. Zwyczajem saskim były cotygodniowe niemalże zabawy i reduty, do organizowania których król August II zmuszał swoich dworaków — „u dworu króla JMci wesołe myśli nie ustają, kolejne traktamenta odprawują, w przyszłą niedzielę na księcia Radziwiłła, wojewodę nowogrodzkiego, paść turnus, króla Jmci i wszystkich senatorów traktować będzie”<sup>24</sup>. Te wielogodzinne barwne widowiska były nie lada atrakcją, stąd redaktorzy bacznie obserwowali wszelkie nowinki.

---

<sup>21</sup> Zob. P. Burke, *Kultura ludowa we wczesnonowożytnej Europie w latach 1500–1800*, tłum. R. Pucek, M Szczubiałka, Warszawa 2009; M. Bogucka, *Kategorie i funkcje kultury w perspektywie historycznej*, Warszawa 2013.

<sup>22</sup> Z Warszawy 7 IX 1746, tamże, k. 30. Zygmunt Adolf Rybiński (zm. w sierpniu 1746), generał artylerii koronnej.

<sup>23</sup> O zainteresowaniach muzycznych i teatralnych Augusta II zob. K. Wierzbicka-Michalska, *Teatr warszawski za Sasów*, Warszawa 1964; A. Żrówska-Witkowska, *Muzyka na dworze Augusta II w Warszawie*, Warszawa 1997.

<sup>24</sup> Mikołaj Jan Radziwiłł (zm. 1729), wojewoda nowogrodzki. Rybczyński do E. Sieniawskiej, Warszawa 17 I 1715, BCz rkps 2744 II, k. 341.

Zawarte 20 VIII 1719 r. małżeństwo królewicza Fryderyka Augusta z arcyksiężniczką Józefą Marią Habsburżanką otworzyło czas licznych uroczystości i zabaw, a tym samym stało się okazją do wielu anonsów prasowych. Redaktorzy kasztelanowej Elżbiety Sieniawskiej bardzo dokładnie informowali swoją pracodawczynię o odbywających się królewskich festach, polowaniach i przedstawieniach teatralnych. Jeden z nich opisywał trwające na początku września 1719 r. zabawy — francuską komedię, turniej pieszy i konny, w którym uczestniczyli

kawalerowie konni w żelaznych zbrojach pod strusimi piórami wielkimi bardzo strojno i z wielką magnificencją, tak i kadeci pieszo także w żelazo ubrani spotkali się. Naprzód jeden z drugim kadet pieszo lance kruszyli o siebie, a potem rapierami siekli się, tak iż po trzy razy każdy z nich rapiery odmieniał, połamawszy o siebie jedne, drugie nowe brali. Kawalerowie zaś konni z kopiami zamknięci w żelaza kopie o siebie kruszyli parami...<sup>25</sup>.

August III, choć nie tak aktywny jak jego ojciec, też nie stronił od dworskich zabaw. „W wielkim ogrodzie zbudować teatrum kazano, gdzie banda operystów albo komediantów niemieckich próbę dawać mają, których król [*August III* — przyp. B.P.] z Lipska sprowadzić kazał”<sup>26</sup> — pisał jeden z drezdeńskich rezydentów. Kilka dni później ten sam redaktor informował o rozrywkach pary królewskiej, która w Dreźnie „najwięcej strzylaniem do tarczy” zabawia się i słuchać będzie opery włoskiej, która „zaczawszy się jutro, kontynuować będzie do Nowego Roku i dalej, która nie jest dworska, ale zebrana z przychodnich śpiewaków”<sup>27</sup>. Miesiąc później znów informował — „JM Państwo teraz zabawiają się trzy razy w tydzień łowami uganiania jeleni”<sup>28</sup>.

Ta powszechna teatralizacja życia nie dotyczyła wyłącznie elit, do których głównie adresowana była prasa rękopiśmienna, ale wpisywała się w szeroką społeczną ikonosferę, oddziaływając także — dzięki rozmachowi, z jakim widowiska te były organizowane — na warstwy niższe. Performatywny charakter ceremonii dworskich, wojskowych czy rodzinnych, w których każdy był jednocześnie widzem i aktorem, znajdował szerokie odzwierciedlenie w rękopiśmiennych nowinach, a redaktorzy dbali, by nie pominąć żadnych szczegółów. Święta i uroczystości wymagały odpowiedniej oprawy — strojów, gestów, symboli i dekoracji, a przede wszystkim muzyki — która na długo zapadła w pamięć lub wpisywała się na stałe w scenariusz celebrowanych niecodziennych wydarzeń. Stąd częstym elementem opisów jest właśnie muzyka — rodzaj instrumentów, kapeli, śpiewaków — która zawsze kojarzyła się z czasem niezwykłym, czasem świętowania. Detaliczna wręcz

<sup>25</sup> Nowiny z Drezna dla E. Sieniawskiej, 11–12 IX 1719, BCz rkps 2739 IV, b. p.

<sup>26</sup> Gazeta cudzoziemska z Drezna 27 V 1746, BOss rkps 853, k. 13 (skan DBC).

<sup>27</sup> Tamże, 3 VII 1746, k. 15.

<sup>28</sup> Z Drezna 24 VIII 1746, BOss. rkps 853, k. 25.

drobiazgowość redaktorów, przejawiająca się w opisach uczestników — ich strojów, gestów, towarzyszącej im służby czy zwierząt — i charakteru tych niezwykle przedstawięń, zamieniała rękopiśmienne newsy w diariusze i sprawozdania lub katalogi modnych trendów, przyczyniała się do rywalizacji wśród magnaterii. Autor relacji z wrześnieowego jarmarku drezdeńskiego opisywał pochod gości przybyłych do króla na zamek, który otwierał hr. Fitzum

jako najwyższy szafarz w szarym kolorze strojem starych Niemców ubrany, szedł z laską, za nim muzykant z oboistą w zielonych sukniach, piękny bardzo marsz grając. Za tym szło 24 sług gospodarskich w zielonych jedwabnych ze złotem szamerowanych strojach, mając przed sobą fartuszki, a na głowach kapelusze pod kitami piór strusich, za nimi bednarz z szafarzem, piekarz, klucznik, kucharz z piwniczem, każdy niosąc swego urzędu znaki, po nich szli parami Ich Mość urzędnicy i senatorowie polscy wszyscy w jednakich-że sukniach wierchnich aksamitnych czerwonych ze srebrnymi guzikami i dziurkami krojem starych Niemców gospodarzów zrobionych<sup>29</sup>.

Do korowodu barwnych postaci dołączył król August II z małżonką Krystyną Eberhardyną w towarzystwie dam polskich —

Pani Wojewodzina Trocka z JM Panią Marszałkową W.K. z chłopska przybrane, a za niemi cztery pary dam królowej Jejmości różne urzędy gospodarstwa domowego reprezentujące, tak jak pierwsze ubrane, za którymi szło 12 par służebnic w zielonych kaftanikach, a spódnicach atlasowych ceglasytch srebrem szamerowanych z fartuchami długimi

— a pochod zamykali dworzanie przebrani w barwne stroje różnych nacji — Persów, Hiszpanów, Turków, Wenecjan, Francuzów i Niemców<sup>30</sup>.

Szczególną okazję do obserwacji i opisów niecodziennych widowisk stwarzał trwający tygodniami, a nawet miesiącami karnawał, którego upowszechnienie w początkach XVIII wieku w Rzeczypospolitej przypisać należy królowi Augustowi II<sup>31</sup>. Król też stawał się głównym animatorem, reżyserem i uczestnikiem karnawałowych szaleństw, nie stroniąc od alkoholu, tańców i polowań. Jeden z redaktorów pisał z Drezna 15 I 1721 r. — „Król jejmość odmienił niektóre rozrywki na terażniejszy karnawał, zaczęto niemało stawiać kramów wzdłuż Galeryi, którą się idzie na Theatrum, w których codzienny będzie jarmark przez cały karnawał, te kramy będą jednym kształtem malowane i adornowane”<sup>32</sup>. Rok później jeden z redaktorów pisał — „z Drezna *die praesentis* 19 to tylko mamy, iż tam karnawał

<sup>29</sup> Nowiny z Drezna dla E. Sieniawskiej, 18 IX 1719, BCz rkps 2741 IV, k. 43.

<sup>30</sup> Tamże, k. 43.

<sup>31</sup> P. Pfrunder, *Główne koncepcje historycznych badań karnawału*, [w:] *Karnawał. Studia historyczno-antropologiczne*, red. W. Dudzik, Warszawa 2011, s. 29–50.

<sup>32</sup> Nowiny z Drezna dla E. Sieniawskiej, 15 I 1721, BCz rkps 2739 IV, b. p.

[...] codziennie w komediach, kolacjach, balach i maszkach, dokąd też i królowa JMé zjechała...”<sup>33</sup>. Wśród animatorów karnawałowych zabaw znaleźli się i polscy magnaci — „Książę JMé Sanguszko zaprosił do siebie na *carnaval* przytomnych tu Ichmościów...” — pisał jeden z gazeciarzy<sup>34</sup>.

Ceremonialność kultury w czasach saskich prowadziła niekiedy do zaniku rzeczywistego sensu niektórych obrzędów i ograniczenia ich wyłącznie do sfery wizualnej, performatywnej i sensualnej. Niebywały przepych, ozdobność, bogactwo strojów i dekoracji, różnorodność muzyki towarzyszącej nadzwyczajnym widowiskom wdzierają się z wielką siłą w codzienność miast, będących miejscem rezydencji władcy — Lipska, Drezna, czy Warszawa. Karnawalizacja wielu dziedzin życia za panowania Augusta II stała się jednym z charakterystycznych elementów tej epoki<sup>35</sup>. Trwające nieustannie rozmaite widowiska, zarówno w tradycyjnym znaczeniu karnawału, jako zbioru praktyk obyczajowych, artystycznych i ludycznych, jak i przeniesienie pewnych zachowań na inne obszary życia i kultury tej epoki (wojsko, politykę, dwór), bez trudu odnajdziemy w notkach prasowych. Karnawał był bowiem czasem szczególnym — zawieszał codzienność wspólnoty, większość obowiązujących rygorów i praw, wywraçał świat do góry nogami, „nakładał” maski, będące symbolem odwrotności świata i niczym nieskrępowanej zabawy, konstytuował czas nadzwyczajny i oczekiwany chętnie ze względu na różnorodność zjawisk i doświadczeń<sup>36</sup>. Świąteczny charakter karnawału skłaniał do odgrywania rozmaitych ról społecznych, odmiennych od tych, które zazwyczaj pełniono, co podkreślano zmianą stroju, nałożeniem masek i kostiumów, przekroczeniem czasu i przestrzeni. Maski — „maszkarki” — pojawiają się w tym czasie jako pożądany element zabawy, dodają tajemniczości, tworzą iluzję odrębnego świata, odmieniają osobę w aktora, stąd często zwracają uwagę redaktorów nowin. „Miejskie maski dopuszczono” — pisała Jadwiga Rafałowiczówna w nowinach z Warszawy<sup>37</sup>. Zacierał też — choć na krótko — istniejące różnice społeczne, wprowadzał chaos i utopijną rzeczywistość, która wiązała się z pewnym przekroczeniem sacrum (którym było np. zamknięcie stanu szlacheckiego). Redaktor rękopiśmiennych nowin opisywał drezdeński jarmark jako korowód barwnych postaci wędrujących wśród iluminowanych kramów i bawiących się w gospodarstwo, gdzie słudzy i panowie przebrani w rozmaite stroje prezentowali pełnione urzędy i godności, „każdy niosąc

<sup>33</sup> Nowiny z Warszawy dla E. Sieniawskiej, 22 I 1722, BCz rkps 2739 IV, k. 431.

<sup>34</sup> Dessalles do E. Sieniawskiej, Lublin 7 II 1717, BCz rkps 2744 II, k. 552v.

<sup>35</sup> Por. *Teoria karnawalizacji. Konteksty i interpretacje*, red. A. Stoff, A. Skubaczewska-Pniewska, Toruń 2000; M. Mrugałski, *Spory o Bachtinowską koncepcję karnawału*, [w:] *Karnawał...*, s. 107–148.

<sup>36</sup> Por. W. Mezger, *Obyczaje karnawałowe i filozofia blażeństwa*, [w:] *Karnawał...*, s. 151–174; M. Cozart Riggio, *Czas poza czasem? Miejska dialektyka karnawału*, [w:] tamże, s. 375–402.

<sup>37</sup> J. Rafałowiczówna, *A z Warszawy nowiny te... Listy do Elżbiety Sieniawskiej z lat 1710–1720*, wstęp i oprac. B. Popiołek, Kraków 2000.

swego urzędu znaki” — bednarz z szafarzem, klucznik i kucharz z piwnicznym. Za nimi podążała para królewska i damy — „Pani wojewodzina trocka z Jejmością Panią Marszałkową w. k. z chłopska przybrane, a za nimi 4 pary dam królowej Jejmość różne urzędu gospodarstwa domowego reprezentujące, także jak pierwsze ubrane”<sup>38</sup>. Te często pojawiające się w relacjach „z chłopska przebrane” panie, to właśnie owa karnawałowa odwrotność świata, ten „świat na opak”, który wywracał codzienny porządek i stawał się przedmiotem radosnej zabawy elit. Polska szlachta buntowała się początkowo przeciwko tej „odwrotności” świata jako uchybiającej jej dumie, naruszającej jej uprzywilejowanie i zmuszającej do odczuwania istniejących różnic społecznych. Z czasem jednak przeważały względy prestiżowe — brak udziału w karnawałowym szaleństwie saskiego dworu oznaczał formalne przynajmniej wykluczenie z kręgu elit. Dominacja konsumpcyjnego światopoglądu, chęć uczestnictwa w dziejących się widowiskach, zmysłowość, hedonistyczna przyjemność, a nade wszystko żądza dworskich honorów przeważały nad poczuciem dumy i chwilową marginalizacją magnatów. Bardzo szybko więc przynajmniej część szlachty przyjęła nowe, choć nie zawsze pożądane formy zachowań. W popularnych przebierankach, maskarkach i zabawach w gospodarstwo czy króla bobkowego, gdzie rozbawione dworskie towarzystwo przebierało się za lokajów, pasterki i gospodarzy, pojawia się element „świata na opak”, zawieszenia dotychczasowych reguł i zamiany miejsca. W królewskich zabawach, balach, baletach i operetkach dopuszcza się nawet udział ludzi z „miasta”, co o ile w Dreźnie czy Lipsku było rzeczą naturalną, o tyle w Warszawie budziło niechęć, a przynajmniej zdumienie redaktorów gazet, skoro nie omieszkali tego odnotować w swoich doniesieniach prasowych. To świadome odwrócenie porządku publicznego nadawało zabawie pikanterii, ryzyka, podnosiło jej atrakcyjność i przyczyniało się do rozwoju społecznej komunikacji międzystanowej. Wspomniany wyżej redaktor gazetki z 20 września 1718 r. opisywał swojej pracodawczyni drezdeński jarmark, który zorganizował król na placu zamkowym, gdzie wśród tłumów zaproszonych gości, prezentujących się w strojach różnych nacji, „komedianci i tancmagistrowie, różne rzemiosła *et atres machines*, którzy na jarmarkach zwykli bywać”, przedstawiali. A wszystko to odbywało się przy dźwiękach muzyki janczarskiej. Na kilku zaś scenach („teatrach”) jednocześnie dawano popisy zręczności, a „szarlatani różne figle robili”. Wielobarwny, rozchochocony tłum przypatrywał się popisom — „jak białogłowa chodziła po linie tam i z powrotem”, akrobaci wspinali się w wymyślnych układach gimnastycznych, rozgrywano walki kogutów, a w innym miejscu odgrywano włoską komedię, zwiedzano oranżerię i łaźnię, gdzie „wody grały”, a po krótkim odpoczynku odprowadzono królewską parę przy dźwiękach muzyki na kolację, a po sutym posiłku

---

<sup>38</sup> Nowiny z 20 IX 1718, BCz rkps 2741 IV, k. 43v.

i licznych toastach dworskie towarzystwo powróciło na jarmark, gdzie śpiewano francuskie kantaty, tańczono balet<sup>39</sup>.

Przy całej powtarzalności zachowań wywołanych karnawałem czy inną reżyserowaną ceremonią, realizowanymi według określonego scenariusza, co wyraźnie widać w opisach prasowych z tej epoki (zabawa, tańce, akrobacje, jarmarki i iluminacje), pojawiają się elementy nieoczekiwane, nie wpisane w scenariusz widowisk, zaskakujące, a tym samym niecodzienne. Taki niespodziewany przebieg miały uroczystości zorganizowane z okazji wesela królewicza Fryderyka Augusta Wettina, które pragnął uczcić prywatnie jeden z magnatów, chcąc przypodobać się królowi. Widowisko jednakże przybrało niepożądany skutek, o czym wspomniał redaktor Sieniawskiej —

*Die 5 praesentis* JMP Denhoff [Bogusław Ernest — przyp. B.P.], generał artylerii litewskiej *in honorem serenissimorum neosponsorum* reprezentował *triumphales ignum* na Wiliey, które po kilku reprezentowanych sztukach nie udały się dla nieostrożności zapadłej rakiety między prochy, które zająwszy się *in fatales eruperunt flammis*, kiedy kilkunastu ludzi zginęło, jedno w rzece potopieni, drugich pożar ognia *absumpsit*, inni popaleni i opaleni jak główne, jako pnie leżą dysponując się na śmierć, *et ultima* czekając *horam vite*<sup>40</sup>.

Święto i świętowanie wiązało się często z określonymi wzorami zachowań, charakterystycznymi dla danej grupy, dawało poczucie przynależności do grupy, ale i poczucie odrębności i tożsamości kulturowej. Udział w ceremoniach czy zabawach dworskich wymagał specjalnego przygotowania, znajomości nie tylko zasad rządzących zabawą, ale i podstawowej przynajmniej wiedzy kulturowej — znajomości symboli, postaci mitologicznych, obowiązującego kanonu literackiego, reguł muzyki i tańca. Radosne igraszki nie były tylko cczą zabawą, ale wyreżyserowanym spektaklem adresowanym do grona elit i ludzi obytych z ówczesną kulturą wysoką. Stąd też część tego rodzaju zabaw jak opery, balety, przedstawienia wymagały przygotowanego, elitarnego odbiorcy wychowanego w zbliżonym europejskim kanonie edukacyjnym. Ta „wspólnota świętowania”, wynikająca z możliwości komunikacji międzyludzkiej powodowała większe jeszcze zacieśnienie przynależności do określonej grupy elit, gdyż tylko elity mogły odczytać treści i przekaz, jaki niósł język zabawy — herbowe dekoracje, napisy, symbole czy mitologiczne widowiska z udziałem aktorów. Dla osób z zewnątrz, niewtajemniczonych w świąteczne rytuały, widowiska te miały wyłącznie charakter wizualny i ludyczny, stając się okazją do zabawy na innym poziomie intelektualnym, stwarzając możliwość zaspokojenia najprostszyc potrzeb, głodu nie tylko w sensie duchowym. Nie brakowało oczywiście wspólnych elementów — jak alkohol, tańce, wojskowe potyczki czy pokarmy

<sup>39</sup> Gazeta dla E. Sieniawskiej, 20 IX 1718, BCz rkps 2741 IV, k. 45.

<sup>40</sup> Nowiny z Wilna dla E. Sieniawskiej, 10 IX 1719, BCz rkps 2739 IV, b. p.

serwowane dla uczestników ulicznych zabaw — które odbywały się w nieco innym wymiarze społecznym, i nadawały zabawie rubaszny charakter. Należały do nich z pewnością wszelkie ceremonie rodzinne — od planowanych, jak śluby i chrzty poczynając, a na zaskakujących i tragicznych kończąc. Ich niezwykle charakter, absorbujący powszechną uwagę wystawnością i nadmiarem stanowił interesującą pożywkę dla rękopiśmiennej prasy. Dość przytoczyć opis uroczystości weselnych królewicza Fryderyka Augusta czy hetmańskiej córki Zofii z Sieniawskich, kiedy to Lwów tonął w iluminowanych dekoracjach, a miasto dla uczczenia gości „wieże swoje w ognie przyozdobiło”, zaś na rogatkach z czterech potężnych beczek wino lało się rynnami<sup>41</sup>.

Kiedy cichła zabawa, a towarzystwo rozjeżdżało się do swoich majątków, redaktorzy gazet znów skarżyli się na nudę — „Cale stąd nie masz co donieść, kiedy się różni Ichmość rozjechali”<sup>42</sup>.

---

<sup>41</sup> Gazeta ze Lwowa z 2 VIII 1724, Gazetki rękopiśmienne 1699–1799, BOss. rkps 2621, k. 15; (DBC), k. 16.

<sup>42</sup> Nowiny z Warszawy dla E. Sieniawskiej, 9 III 1719, BCz rkps 2739 IV, k. 33; A. Bełkot, *Karnawalizacja jako pojęcie ludyczne*, „Homo cummunicativus” 2 (4) 2008 (<http://www.hc.amu.edu.pl/numery/4/42008.html>)